Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XI Lipiec 1938

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Bronisława Bartolówna zł 1,—; Maria Grigieracka zł 1,—; Honorata Terlecka zł 2,50; Franciszek Grzesiak zł 1,—; Regina Sorowa zł 2,—; Katarzyna Tadla zł 1,50; Brygida Marszałek zł 3,—.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Zofia Osińska zł 2,—; Anna Oślislo zł 15,—; Pelagia Kamińska zł 10,—; Anna Leśnicka zł 4,40; Anna Zolichowa zł 5,—; Franciszek Lortz zł 5,—; Olga Byszewska zł 5,50; Maria Bugajska zł 24,50; Stefania Skowronkówna zł 5,—; Piotr Rudziński zł 3,—; Cecylia Osińska zł 2,50; Urząd Parafialny W. zł 4,—; Stefania Skorzewska zł 2,—; Leon Kokot zł 2,—; Franciszek Bednarski zł 5,—; Janina Piątkiewicz zł 3,—; Ks. Kur. Fischoeder zł 8,—; Julia Nowakowa zł 5,—; Maria Jasińska zł 7,—; Anna Gasińska zł 2,50; Maria Mistakowa zł 1,—; Karolina Ceremuga zł 10,—; Andrzej Dyszyński zł 8,—; J. Wędkowski zł 3,—; Franciszek Wiera zł 7,—; Hotel pensjonat zł 5,—; Katarzyna Tadla zł 1,—; Walenty Celary zł 2,—.

SKARGA Z PRZYBYTKU

Wychowałem syny i wywyższyłem,
a oni mną wzgardzili. *Iz. 1, 2.*

Cóż masz, czegobyś nie dostał ode mnie?
Kto ci dał życie? Kto duszę i ciało?
Kto ci rozjaśnia słońcem ziemi cienie?
I dba, ażeby pokarmu ci stało?

Kto cię przeznaczył do życia wiecznego?
A kiedyś przez grzech zasłużył na kary,
Kto cię wykupił od ognia wiecznego,
Kosztem bolesnej, krzyżowej Ofiary?

Kto cię w Kościele Swym słowem oświeca?
Krwią Swoją poi i karmi Swym Ciałem?
Kto w tobie miłość i wiarę roznieca?
Kto chce cię szczęściem darzyć wiecznotrwałym?

Kto rozbił Namiot swój w Cudzie miłości
I czeka na cię wśród dnia i wśród nocy,
Aby uleczyć twoje ułomności
I w trudach życia użyczyć ci mocy?

A ty mną gardzisz, ty ode mnie stronisz,
Od Źródła szczęścia, od Prawdy, od Drogi,
I mary ziemskie, jak puch marne, gonisz,
Choć jesteś słaby, ułomny, ubogi.....

Próżno objawiam ci Serce zranione,
Daremnie wołam: daj mi serce swoje!
Ty wolisz w inną odwracać się stronę,
Ty wolisz inne nawiedzać podwoje!

— — — —

Poznają pana swojego zwierzęta,
Człowiek o swoim Bogu nie pamięta!

Ks. Mateusz Jeż.



Prof. WOJCIECH J. RZUTKOWSKI

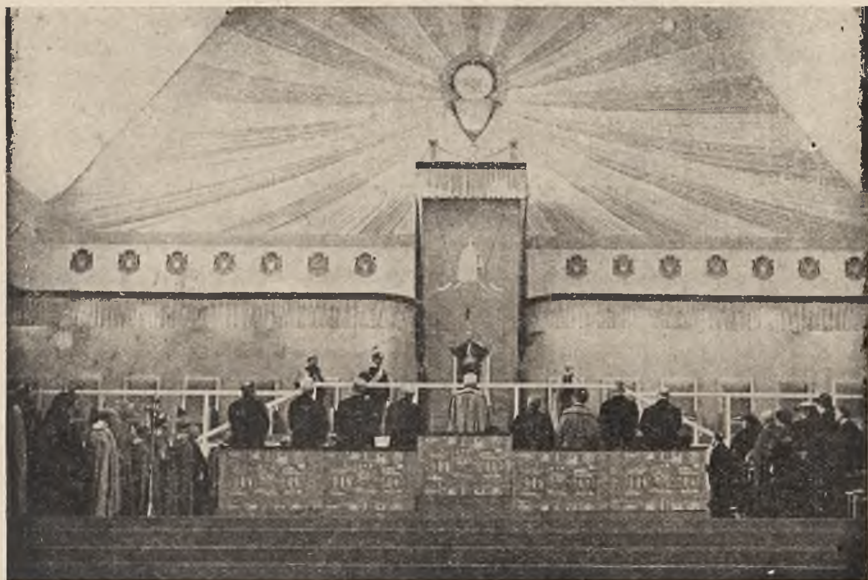
Kultura duszy

(Ciąg dalszy).

Życie jest pracą

Praca nad sobą samym czyli nad urobieniem własnej duszy jest bardzo trudna, lecz konieczna z uwagi na swą pożyteczność. Zwycięstwo, jakie duch odnosi nad materią, jest w całej pełni zwycięstwem zaszczytnym, zwycięstwem niczym nie zastąpionym. Bojowaniem jest życie nasze. Podczas ostatniej mej audiencji u J. E. Ks. Biskupa Laubitza, padły z ust Jego słowa: „Życie jest pracą, a praca życiem.“

Życie jest pracą i to pracą podwójną, jak Orzeszkowa ilustruje obrazowo: „Mieć serce w niebie, a ręce na ziemi“, czyli mówiąc znanym przysłowiem: „Módl się i pracuj.“ Pełne życie katolickie wymaga podwójnej pracy: wewnętrznej, która polega na przyjmowaniu sił Chrystusowych, i zewnętrznej polegającej na rozdawaniu tych sił innym. Człowiek zatem prócz obowiązku względem siebie ma jeszcze inne obowiązki, mianowicie: względem Boga, Ojczyzny i bliź-



Otwarcie kongresu eucharystycznego w Budapeszcie



Procesja nocna z Przenajśw. Sakramentem w czasie Kongresu

nich. Temat nasz ogranicza się jedynie do obowiązku człowieka względem siebie samego.

Życie człowieka składającego się z ciała i duszy, jest ustawiczną walką i pasowaniem się o przewagę potęg fizycznych z potęgami duchowymi. W tej tytanicznej walce duch ludzki stopniowo rozwija swe nieśmiertelne pierwiastki i zdąża do coraz większego udoskonalenia. Potrzeba tu jednak ducha ofiary, graniczącej z heroizmem. Święci, których życie było bohaterskim biegiem do doskonałości chrześcijańskiej, dają nam wzór, jak łatwo przez całe życie kroczyć można w zwycięskim triumfie. Opierając swe życie na społecznym programie Chrystusa, stawali się oni najlepszymi obywatelami swego narodu i zarazem największymi dobroczyńcami ludzkości. Jak my — mówią święci — na wzór Chrystusa życie swe rzeźbiliśmy, wspinając się tym samym na wyżyny ideału i świętości, tak i wam to czynić należy. Inaczej nie przyczynicie się nigdy do odrodzenia i wzbogacenia swej Ojczyzny, gdyż jedynie Chrystus jest gwarancją zdrowia moralnego i dobrobytu materialnego. Zachęcają nas święci, byśmy byli materialistami, lecz materialistami dóbr nadprzyrodzonych; tylko pod tym warunkiem zdołamy uniknąć dewaluacji moralnej i przyspieszyć Królestwo Pokoju na ziemi. Zbierajcie nadprzyrodzone kapitały Królestwa Bożego, a jutro, które nadejdzie lepsze dla was będzie.

Dwa kierunki dążeń

Dlaczego życie nasze jest ustawiczną walką i ciągłym bojowaniem? W głębi każdej istoty ludzkiej istnieją dwa przeciwne sobie

bieguny dążeń: jedne dążenia są wyższego rzędu i zmierzają ku dobru i doskonałości, drugie, jako niższego rzędu, zmierzają ku sytości życia. Te dwa bieguny dążeń są w ustawicznej z sobą walce i wpływają dodatnio lub ujemnie na charakter człowieka. Zależy to od szeregu zwycięstw lub klęsk tych czy tamtych dążeń. I nie tylko w jednostkach poszczególnych. Przez nie w ludzkości całej istnieją te dwa biegunowo odmienne i z sobą sprzeczne prawa, mianowicie: prawo sytości życia i prawo doskonalenia się. I tu szukać należy źródła podziału ludzkości na dwa wrogie sobie obozy. „Video meliora proboque, deteriora tamen sequor. — Widzę rzeczy piękne i wzniosłe, które mnie pociągają, idę jednak za tym, co gorsze". Duch ochoczy, a ciało mdłe" — oto cała tragedia życia ludzkiego.

Duszy naszej potrzeba więc sił Chrystusowych, by człowiek mógł stanąć na szczycie doskonałości i z wyżyn tych jako triumfator spoglądać na leżące u stóp jego wszystkie miraże i ponęty świata. Takie zwycięstwo ducha nad materią możliwe jest z pomocą „Tego, który na: umacnia". Tylko Chrystus oswobodzi dusze, uratuje społeczność, odrodzi cywilizację i dźwignie narody z upadku i śmierci duchowej.

Pracę nad kulturą własnej duszy należy zacząć już w wiośnie swego życia. „A ze słabością łamać uczmy się za młodu" — woła wieszcz narodu. Nie będzie gruzów i kawałków, jeśli zawczasu pomyślimy o gruntownej naprawie ducha. Taką pracę może podjąć człowiek wierzący w świat nadprzyrodzony i w życie pozagrobowe. Lecz gorzej przedstawia się sprawa z człowiekiem, który nie wierzy w istnienie Boga i nie uznaje nieśmiertelnej duszy. Człowiek o takich poglądach uznaje tylko dążenia niższego rzędu, streszczające się w sytości życia doczesnego. Taki człowiek w swym życiu nie ma ważniejszego zadania do spełnienia, jak tylko obijanie się po brukach ulic, knajpach i spelunkach moralnej zgnilizny. W pojęciu takiego człowieka „bez dogmatu" głównymi etapami życia ludzkiego: rozbój, zabawy, tingle, więzienie, szpital i cmentarz, który — jego zdaniem — jest zakończeniem życia.

Na mogile człowiek niewierzący rzeźbi sobie taki napis: „Urodziłem się, nie wiem po co; żyłem, nie wiem na co; umarłem, nie wiem dlaczego. Człowiek wierzący wie, „po co się urodził" — by pracować nad sobą i dla drugich. Cel takiego życia rozumieli już poganie (Plato i Cicero), którzy głosili, iż człowiek urodził się nie jedynie dla siebie, lecz dla ojczyzny i bliźnich. (Porównaj Cicerona: De officiis I cap. 7). Wie także człowiek wierzący, „na co żył"; mianowicie, by otrzymać zasłużoną zapłatę za swe życie. Dusza nasiąknięta niewiarą i moralną zgnilizną utonie w falach rozlanej demoralizacji. Należy tę zbłąkaną duszę sprowadzić na właściwą drogę. Należy temu buntownikowi wykazać, iż na świecie nie ma nic wznioślejszego i piękniejszego nad harmonię stworzenia ze Stwórcą. By nawrócić niewierzącego na drogę wiary, trzeba wpierw zbadać przyczyny, jakie wpłynęły na utratę jego wiary; następnie usunąć te przy-

czyny, zastępując je środkami przeciwnymi. Pierwszą przyczyną utraty wiary — to życie grzeszne. Pogańska starożytność rozumiała wagę grzechu i jego grozę; zewnętrznym tego wyrazem były misteria, ofiary, furie, piekło. Człowiek nowoczesny lekceważy grzech; stąd uniewinnianie wszelkiej zbrodni czyli apologia grzechu. Właściwie człowiek z natury jest dobry i jest przeznaczony do szczęścia prawdziwego, wiecznego; ale go psują i unieszczęśliwiają z jednej strony urządzenia społeczne, z drugiej zaś wpływy spaczonej cywilizacji. Dopóki człowiek umie się dobrze modlić, dopóty umie także dobrze żyć; gdy przestanie żyć uczciwie, zaczyna żyć źle i zaczyna mędrkować w rzeczach wiary. W rezultacie zaś swego mędrkowania dochodzi do niewiary. Drogę do niewiary ułatwiają mu przy tym przeciwreligijne pisma, jakie on dla dogodzenia i zarazem usprawiedliwienia swych chuci chciwie czyta. Czytanie tych pism paczy jego umysł i psuje serce, podkopując tym samym fundament przekonań religijnych z lat młodych. Obok pism przeciwreligijnych w wir życia „bez dogmatu" wtrąca go obcowanie z ludźmi zupełnie niewierzącymi lub obojętnymi w rzeczach wiary i obyczajów. Z jakim bowiem przestajesz, takim też powoli sam się stajesz. Dwie powyższe zgubne przyczyny streszczone są w powiedzeniach: „Powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci kim jesteś". Do przyczyn utraty wiary zaliczyć również należy uczęszczanie do szkół bezwyznaniowych oraz należenie do towarzystw przeciwreligijnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).



SĄ DNI SKUPIENIA

Myśli

Są dni skupienia, ciszy i pokoju,
Gdzie dusza ludzka dalej naprzód ruszy,
Niż w dniach pośpiechu, gdzie pomimo znoju
Człek wstecz się cofa na niekorzyść duszy.
Bo nie te głośne, lecz te ciche chwile
Są łaski zdrojem o żywotnej sile.

Ks. B-a.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie". (Mat. 5, 10).

Boski Zbawiciel nakazuje nam: „oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu". Zaś św. Piotr, jakby objaśniając te słowa, przepisuje: „wszystkich szanujcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie".

Prawdziwi wyznawcy Chrystusowi zawsze się stosowali i stosują do tych świętych nakazów. Więc Bogu oddają cześć, chwałę, miłość, wierną służbę, uświęcają swe dusze i serca cnotami przyozdabiają. Kochają też szczerą miłość bliźnich swoich, nikogo nie krzywdzą, urazy przebaczają, dobrodziejstwa świadczą, ze wszystkimi ludźmi w zgodzie żyć usiłują. Jak cudne pod tym względem było życie Świętych Pańskich, a przede wszystkim życie tego Najsprawiedliwszego ze wszystkich sprawiedliwych — Pana Jezusa!

Ale, dziwny objaw: przewrotny świat zamiast darzyć ich miłością i wdzięcznością, odnosi się do nich z ślepą nienawiścią. Cnota sprawiedliwych jest dla ludzi bezbożnych wyrzutem sumienia. Zamiast jednak porzucić grzeszne życie a iść za przykładem dobrych chrześcijan, wolą ich prześladować.

Prześladowanie, oto los sprawiedliwych na ziemi. Taki los przepowiedział im Boski Zbawiciel: „nie jest uczeń nad mistrza, jeżeli mnie prześladowali, i was prześladować będą; przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę". Dzieje Kościoła św. są jednym potwierdzeniem tych słów Pana Jezusa. Jak okrutnych prześladowań doznali apostołowie i chrześcijanie pierwszych wieków! Z biegiem wieków przycichły te burze prześladowań, chociaż nigdy zupełnie nie ustały. Wszak każdy wiek ma swoich męczenników. A jeżeli ustały krwawe prześlado-



Legat papieski J. Em. ks. kardynał Pacelli błogosławi uczestnikom kongresu

wania, to tylko po to, aby zrobić miejsce prześladowaniom bezkrwawym. Prześladowcy sprawiedliwych chwycili się innej broni, broni drwin, szyderstw, wyśmiewania, oszczerstw i wszelkiego rodzaju krzywd, wyrządzanych wiernym sługom Chrystusowym. Broń ta, jakkolwiek na pozór mniej gwałtowna, jak boleśnie rani dusze sprawiedliwych, ileż goryczy im sprawia, ileż łez wyciska z ich oczu!

Powiada Apostoł: „wszyscy, którzy chcąc pobożnie żyć w Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą" (II. Tym. 3, 12). Tak było zawsze, tak jest obecnie. W naszych właśnie czasach jesteśmy świadkami tak barbarzyńskich prześladowań, jakich może nigdy nie było. Gdy w jednych krajach leje się krew wyznawców Chrystusowych, to w innych krajach rzuca się na nich wprost potworne oszczerstwa, pozbawia się ich przysługujących im praw, wyrządza im krzywdy.

To są prześladowania jawne, głośne, o których pisze się w gazetach, przeciw którym protestuje się na wiecach. A ileż jest na świecie cichego męczeństwa, o którym świat się nie dowiaduje! Oto wchodzi do fabryki robotnik wierzący, bogobojny, cnotliwy. Niebawem stanie się przedmiotem prześladowania socjalistów i komunistów, którzy już zdążyli rozpanoszyć się w tym warsztacie pracy. Uszu jego dochodzą drwiny, szyderstwa, wyzwiska, pogróżki nawet. Nieraz ci rzekomi „przyjaciele ludu pracującego" wpływami swymi pozbawiają go pracy. Oto znowu cnotliwa małżonka, pragnąca żyć zgodnie z prawem Bożym, narażona jest na okrutne wprost prześladowania ze strony tego, który przed Bogiem ślubował jej miłość dozgonną. Oto znowu pobożni, starzy rodzice, których jedyną pociechą na ziemi jest ta pobożna modlitwa, ta nabożna pieśń, te słodkie godzinki, ileż szyderstw, ile bluźnierstw słyszeć muszą z ust bezbożnych dzieci!

O, tak jest naprawdę: „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą".

Przykry jest los sprawiedliwych na ziemi. Ale Jezus dodaje im otuchy: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości".

Błogosławieni już na ziemi. W ogniu utrapień, smutków i prześladowań oczyszczają się ich serca z przywiązań ziemskich, hartuje się ich dusza, uszlachetnia serce, cnoty ich się udoskonalają. A któż policzy te zasługi, które swoją cierpliwością, swoją wiernością dla Boga, skarbią sobie w królestwie niebieskim, gdzie każda łza, każda boleść, każde westchnienie zapisane jest złotymi zgłoskami w księdze żywota?

Błogosławieni dla świadectwa, które dają Bogu, Chrystusowi, prawdzie, Kościołowi i sobie samym. Te prześladowania, które cierpią, są najlepszym świadectwem, że „nie są z tego świata", lecz z Boga. „Gdybyśmy byli z tego świata", powiada Pan Jezus, „świat miłowałby to, co jest jego". Nie małym też dla prześladowanych jest zaszczytem i zyskiem, że mogą dzielić los swego Mistrza ukochanego i stać się do niego podobnymi. Apostołowie, gdy ich wtrą-

cono do więzienia i ubiczowano za to, że głosili ewangelię Chrystusową, wyszli z więzienia pełni radości, że dla imienia Jezus zelżywość cierpieli.

A jakiegoż błogosławieństwa zaznają we wieczności! „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech." Wówczas zamienią się losy prześladowców i ofiar ich prześladowania, jak to wspaniale opisuje Pismo św.: „Wtedy stać będą sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy ich uciskali. Na ten widok będą zatrwożeni bojaźnią straszliwą i zdumiewać się będą nad nie-



Stuletni starzec wita Legata papieskiego.

oczekiwanym i niespodziewanym zbawieniem; mówić będą sami do siebie, żalem zdjęci i w ucisku ducha wzdychając: „Ci to są, którzy niegdyś byli nam pośmiewiskiem i uwłaczającym przysłowiem! My głupi mieliśmy życie ich za szaleństwo i za sromotny ich koniec, a oto, jak policzeni są między synów Bożych i między świętymi dział ich. Tak więc zbłądziliśmy z drogi prawdziwej... Ale sprawiedliwi na wieki żyć będą i u Pana jest ich zapłata, a staranie o nich u Najwyższego. Dlatego dostąpią królestwa wspaniałego i korony pięknej z ręki Pańskiej, gdyż prawicą swą chronić ich będzie i ramieniem swym świętym obroni ich" (Mądr. 5, 1—17).

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości!

Ks. A. M.

Przez wyrobienie, pogłębienie i rozwinięcie wartości jednostki, dojdziemy do przemiany masy.

Niezabytowska.



Procesja eucharystyczna

Manifestacja wiary i miłości

Budapeszt przeżył podniosłe chwile. W murach stolicy Węgier odbył się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Po południu 25 maja na Placu Bohaterów, gdzie zbudowano na olbrzymim podwyższeniu ołtarz i trybuny, nastąpiło wzniosłe otwarcie Kongresu. Na uroczystość tę przybył Regent Horthy z małżonką, rząd, parlament, wojsko, dyplomacja, uniwersytety, dalej organizacje społeczne, robotnicze oraz z górą 100.0000 przybyłych uczestników. Legat Papieski kardynał Pacelli został wprowadzony przy dźwiękach fanfar i okrzyków. Poprzedzało go około 2.000 duchowieństwa, biskupów oraz 10-iu kardynałów, wśród których postępowali kardynałowie, Kakowski i Hlond. Po odczytaniu bulli papieskiej, Prymas Węgier, kardynał Seredi, wygłosił przemówienie powitalne, podkreślając, że z Chrystusem Eucharystycznym popłynęła na świat miłość bratnia, tak dzisiaj poniewierana, aby zatriumfowało prawo Boże w stosunkach pomiędzy poszczególnymi ludźmi i całymi narodami. Następnie wielką mowę wygłosił minister oświaty Węgier Homan. Wspomniał, że uroczystość przypada w tysiącznym roku królestwa węgierskiego, rocznicy tej daty, w której papież nadesłał koronę, która odtąd jako korona św. Stefana jest symbolem wielkości Węgier. Z wielkim wzruszeniem literatura, sztuka i nauka obchodzą dziś razem z Kościołem to święto, gdyż Eucharystia jest pokarmem nie

tylko dla dusz prostych, ale i dla umysłów stojących na najwyższym poziomie nauki i wiedzy. W walce z żywiołami ciemności i rozkładu dusza oświecona przez wiarę, w dzisiejszej tak trudnej chwili dla świata może sprowadzić odrodzenie dla całej ludzkości. Wspaniałe przemówienie, trwające około godziny i wygłoszone w językach francuskim i węgierskim wypowiedział kardynał Legat papieski Pacelli. W pierwszych słowach oddał hołd narodowi węgierskiemu za wierność Kościołowi i za tylowiekową obronę cywilizacji chrześcijańskiej. Podkreślił ogromne znaczenie Kongresu w dzisiejszych czasach, kiedy błędy i walki wśród szczęku oręża coraz bardziej nie tylko rozlegają się w świecie, ale grożą dalszymi powikłaniami, a nawet katastrofą światową. Kongres Eucharystyczny jest dowodem, że tylko w Kościele katolickim, w którym zachowało się prawdziwe chrześcijaństwo, jest prawdziwa miłość, prawdziwy pokój.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego odbywał się przy masowym udziale ludu wiejskiego, a zwłaszcza młodzieży, która przybyła do stolicy Węgier z różnych okolic kraju. Barwne i piękne kostiumy ludowe ściągały powszechną uwagę. W rannych godzinach na Placu Bohaterów przy ołtarzu kongresowym odbyła się Msza św. dla młodzieży, która następnie w liczbie około 65.000 osób przystąpiła do Stołu Pańskiego. Dziesiątki tysięcy młodzieży zaległo plac i trybuny, śpiewając pieśni i odmawiając wspólne modlitwy. Mszę świętą celebrował arcybiskup Paryża kard. Verdier. O godz. 11 w bazylice św. Stefana odbyło się zebranie Eucharystyczne dla duchowieństwa, w którym wzięli udział wszyscy kardynałowie, biskupi i księża. O godz. 16 z udziałem Kardynała Legata Papieskiego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Kongresu. Po zagajeniu przez przewodniczącego, ks. biskupa Heylena, prof. Tóth wygłosił referat na temat: „Eucharystia jako związek miłości z Bogiem". Po referacie nastąpiły krótkie 3-minutowe przemówienia przedstawicieli poszczególnych państw, biorących udział w Kongresie. W dniu drugim przemawiali przedstawiciele 13 narodów. Kulminacyjnym punktem uroczystości kongresowych w dniu Wniebowstąpienia była w godzinach wieczornych procesja eucharystyczna na Dunaju. Całe wybrzeże miasta, gmachy i mosty, były z wielkim przepychem i okazałością iluminowane. Miliony jarzących się lamp tworzyły wspaniałą symfonię, której symbolem był Kielich spowity w światłach, a nad nim Hostia. Po nabożeństwie wieczornym procesja z Przenajśw. Sakramentem wyruszyła z bazyliki św. Stefana do przystani na rzece, gdzie zajęła miejsca na statkach. Na czele procesji posuwał się statek, na którym widniał wielki krzyż gorejący, a po bokach świece. Na następnych statkach znajdowało się duchowieństwo świeckie i zakonne, potem Przenajśw. Sakrament w otoczeniu kardynałów i biskupów, a na dalszych statkach władze państwowe, goście zagraniczni, przedstawiciele poszczególnych zawodów i warstw społecznych. Setki tysięcy ludzi asystowało tej procesji po obu brzegach Dunaju. Z ustawionych megafonów radia intonowano śpiewy i modlitwy, które następnie podejmował cały lud zebrany przy akom-

paniamencie orkiestr. Procesja udała się w górę Dunaju i po okrążeniu wyspy św. Małgorzaty zawróciła w kierunku bazyliki. Przed wylądowaniem wystrzał armatni zwiastował chwilę, w której kardynał legat udzielił błogosławieństwa Eucharystycznego. Następnie procesja, pieszo już, udała się do bazyliki. Niebywały widok procesji wieczornej na Dunaju, śpiewy i nastrój nabożny wywarły niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych.

Z ogromnej a świetnej treści mowy Legata papieskiego, kardynała Pacelliego na otwarcie Kongresu, możemy na razie dla braku miejsca przytoczyć jeno taki ustęp najlepiej ją streszczający:



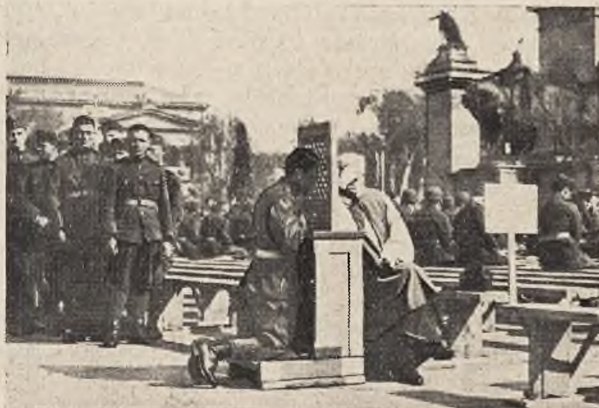
Węgierki biorące udział w kongresie eucharystycznym

„Przed nami — mówił Legat Papieski — wznosi się ponury front bezbożników, wznoszących przeciw niebu i temu wszystkiemu, co dla nas najświętsze pięść antychrysta. Przed nami przemarsz tych, co chcieliby wszystkim narodom ziemi i każdemu z ludzi wpoić wiarę, iż pomyślność znajdą tylko oddalając się od Chrystusa i że szczęście i wielkość społeczeństw i jednostek więdnie w cieniu Krzyża. Przed nami ciągnie rzesza bezkształtna tych co nie będąc osobiście wrodzy Jezusowi Chrystusowi, pozwalając się miotać przez mętne fale obojętności i lekkomyślności lub unoszeni prądami chwili stają się w rezultacie nieświadomymi sprzymierzeńcami niewiary i walki przeciw Chrystusowi. Przed nami wznoszą się wreszcie bolesne stacje, krwawiące i niekrwawe Drogi Krzyżowej, którą z Chrystusem kroczy w tych dniach zamętu Kościół Chrystusowy. Wiara nasza winna na ustach naszych wytrysnąć potężnym Credo nie w formie cichych psalmów dni pokoju, ale jako męski hymn

w dniach boju, hymn, który urzeczywistni proroctwo psalmisty: „I będą się kłaniać przed obliczności jego wszystkie rodziny narodów". Gdzież można by słuszniej wznosić ku niebu hymn taki, jeśli nie w obliczu ukrytego pod postaciami eucharystycznymi Słowa, które Ciałem się stało? W nim streszcza się nasza wiara w Ojca, który Je zesłał, Ducha św. i Syna, wiara w dokonane Odkupienie, wiara w nieustanną obecność Boga-Człowieka, wiara w Kościół, wszechmoc Bożą, Mądrość i Miłość Przedwieczną. Kto rozumem swym i wolą skłania się przed tajemnicą św. Eucharystii można o nim powiedzieć, że zdołał przebiec wszystkie etapy wiary chrześcijańskiej".

Wygłoszona 27 maja po polsku i po węgiersku na zebraniu plenarnym mowa Kardynała Hlonda dała uczestnikom Kongresu okazję do żywiołowych manifestacyj na cześć Polski. Jednoczymy się — mówił do Węgrów Ks. Prymas —, z wami w święcie, któreście w swej stolicy Bogu w Eucharystii zgotowali. Ale równocześnie przyłączamy się do waszych obchodów jubileuszowych ku czci króla Stefana. Gdy on z Ostrzyhomskiej siedziby mądrymi prawami organizował na równinach Pannońskich królestwo, na Północy nasz Chrobry Bolesław z gnieźnieńskiego gniazda Orła Białego wyrąbywał mieczem państwo polskie. Obaj wielcy władcy, chrzciciele narodów, na Chrystusowym duchu opierali swe rycerskie królestwa. I oba te królestwa na łonie chrześcijaństwa zbudowały swą wielkość. Oba przez długie stulecia pełniły święte, ale jakże uciążliwe i ofiarne posłannictwo orężnej obrony Chrystusowego krzyża. Dzieliły losy radości, triumfu, gorycze wielkich przeznaczeń. Dzisiaj dzielimy się z wami nadzieją niezachwianą, że Eucharystyczne Słońce i w naszych czasach przyświecać będzie szczytnym i pomyślnym dziejom polskiego i węgierskiego narodu.

Na zamknięcie Kongresu Eucharystycznego jego uczestnicy wysłuchali przemówienia Ojca św. roznoszonego przez głośniki w Budapeszcie, a jednocześnie po całym świecie, co też na wstępie zaznaczył Papież, że dzięki wynalazkowi radia i on może uczestniczyć w oddaniu hołdu Chrystusowi wraz z rzeszą wiernych. Papież błogo-



Spowiedź wojska węgierskiego podczas kongresu eucharystycznego

sławiwszy wszystkim, zwrócił się do Chrystusa Pana z prośbą, by raczył obdarzyć błogosławieństwem pracy wszystkich katolików, i aby dał pociechę światu i darzył lepszą nadzieją wśród burzliwych czasów współczesnych.

Premier węgierski Imredy mówił o przyczynach osłabienia więzi moralnych w społeczeństwach i domagał się, by rządy państw bezwzględnie tępiły w imię przyszłości narodu wszelkie rozkładowe czynniki demoralizacji.

Niezwykle podniosłym a wzruszającym był widok 10.000 żołnierzy wszelkiej broni, zebranych jednego ranka wraz z najwyższymi dygnitarzami wojskowymi na Placu Bohaterów, gdzie uczestniczyli w Komunii św. wszyscy po Mszy św. celebrowanej przez oficera wojny światowej, a dziś kardynała Gerlier z Lyonu.

50 tysięcy dzieci przyjęło Komunię św. po Mszy celebrowanej przez kardynała Verdier z Paryża.

Zabronienie wyjazdu na Kongres katolikom z Niemiec i Austrii odbiło się bardzo na zjeździe pielgrzymów w Budapeszcie, skutkiem czego z zagranicy uczestników było tylko 30 i kilka tysięcy, z samej Czechosłowacji 12 tysięcy, przeważał więc żywioł węgierski.

Na uroczystości kongresowe przybyło z Polski około 2.000 uczestników z Ks. Kardynałem Kakowskim i Ks. Kardynałem Hlondem na czele. Ze strony Episkopatu polskiego wzięli udział Książę Metropolita Sapieha, Arcybiskup Jałbrzykowski, Księża Biskupi Łukomski, Okoniewski, Adamski, Radoński, Lisowski, Tomaka, Sonik, Baziak, Niemira i Buczko.

W dniu 26 maja odbyło się w kościele polskim uroczyste nabożeństwo, odprawiane przez Ks. Kardynała Prymasa. Kazanie wygłosił generał Paulinów O. Pius Przeździecki.

Dnia 27 maja w grocie św. Gerarda u OO. Paulinów Mszę św. celebrował Książę Metropolita Sapieha. Kazanie wygłosił Ks. Biskup Radoński. Następnie odbyło się zebranie sekcji polskiej, na którym byli obecni obaj kardynałowie polscy, Nuncjusz Apostolski w Warszawie F. Cortesi, arcybiskupi i biskupi polscy oraz Polacy z Francji, Ameryki i Czechosłowacji.



Arka w której d noszą cyboria z komunikantami do komunikowania wiernych podczas kongresu

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Najświętszy Sakrament — związką miłości

I. Najśw. Sakrament Ołtarza jest Sakramentem zjednoczenia. Ten sakrament bowiem jednoczy wszystkich wiernych między sobą związką najszczerszej miłości: „bo jeden chleb“, powiada Apostoł, „jedno ciało nas wiele jesteśmy wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy“ (I. Kor. 10, 17).

Lecz tu zastanów się szczególnie nad tym niepojętym zjednoczeniem, jakie się w tej tajemnicy zawiązuje między człowiekiem a Synem Bożym. Sakrament Ołtarza, jak uczy św. Tomasz, takie same sprawuje skutki ze względu na życie duszy, jakie ze względu na życie ciała sprawuje pokarm materialny. Pokarm wchodzi w ciebie, spaja się z tobą, udziela ci własności swo h a przez to zachowuje, naprawia i pomnaża siły ciała.

To samo sprawuje w twej duszy on Chleb żywy, z nieba zstępujący: „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją“; oto słyszysz, że Sakrament Ołtarza jest pokarmem; „we Mnie mieszka a ja w nim“; oto słyszysz, jakie stąd zjednoczenie. Zbawiciel w tym Sakramencie jednoczy się z tobą i wedle ciała i wedle ducha.

Ale jakże to Pan Jezus łączy się z nami także wedle ciała?

Otóż trzeba wiedzieć, że Pan Jezus ma dwojakie ciało: jedno naturalne a drugie mistyczne, tajemnicze, duchowne. Pierwsze wziął na siebie w żywocie Panny Maryi; drugie składa się ze wszystkich wiernych i każdy, kto godnie przyjmuje ciało Jego naturalne, staje się przez to prawdziwie członkiem duchownego ciała Jego. Pięknie to wypowiedział św. Jan Złotousty: „Potrzeba nam nauczyć się tych cudów, które się dzieją w tej tajemnicy. Jednym ciałem, mówi Apostoł, stajemy się i członkami Jego, i ciałem z ciała, i kością z kości Jego... Abyśmy więc stali się tym, nie tylko duchownie przez miłość, ale w rzeczy samej zmieszali się z tym ciałem, dlatego samego siebie wpuszcza we wnętrzności nasze, abyśmy się jedno z Nim stali, jako ciało spojone z głową swoją“. A na innym miejscu mówi tenże Święty Doktor: „Zważ, człowiecze, jakiego zaszczytu dostępujesz i jakiego tu stołu używasz. Ten, na którego widok drżą Aniołowie i ledwo nań patrzeć umieją dla wynikającej z Niego jasności, Tym my się karmimy, z Tym my się jednoczymy i stajemy się jednymże ciałem Chrystusa. Któż wysławi możności Pańskie? kto oznajmi wszystką chwałę Jego? Niejedna matka własne dziecko swoje oddaje na wykarmienie cudzymi piersiami; lecz nie tak czyni z nami miłość Jezusa; własną Krwią swoją nas karmi i na wszelki sposób z nami się jednoczy“.

Z tego zjednoczenia wedle ciała wynika w dalszym następstwie zjednoczenie wedle ducha. Bo skoro stałeś się jednym ciałem z Synem Bożym, rzecz widoczna, że powinieneś także być ożywionym Jego Duchem, to jest Duchem świętym. „Wylanie Ducha Świętego“,

powiada św. Cyryl Aleksandryjski, „poczęło się przez Słowo wcielone. Albowiem przez Jezusa Chrystusa, jakoby przez kanał, otrzymujemy uczestnictwo Ducha św. i przezeń stajemy się złączyni z Bogiem i poświęceni". To zaś ustanowienie w nas królestwa Ducha Świętego staje się mianowicie przez przyjęcie Pana Jezusa w komunii św. I ten jest według nauki św. Tomasza z Akwinu jeden z głównych skutków Sakramentu Ołtarza. „Tak więc", oto jego słowa, „Zbawiciel w dwojaki sposób z sobą nas jednoczy: jednoczy nas z ciałem swoim wedle człowieczeństwa swego, i z duchem swoim wedle Bóstwa swego, jednoczy nas z sobą wedle ciała bo jest prawdziwym człowiekiem; lecz będąc także prawdziwym Bogiem, podnosi nas przez to z sobą zjednoczenie do doskonalszego żywota i łaską i mocą Ducha swego czyni nas uczestnikami Boskiej natury. Przez to więc, że się zjednoczył z nami wedle człowieczeństwa i że z natury swojej zjednoczony jest z Ojcem wedle Bóstwa, Jezus Chrystus stał się węzłem naszego z Bogiem Ojcem zjednoczenia. Albowiem być to nie mogło, żeby skazitelna natura człowieka podniosła się do nieśmiertelności, ażeby pierwej zstąpiła do niej natura nieskazitelna i naprawiła ją przez uczestnictwo samej siebie. Tym sposobem przez pośrednictwo Syna doskonałym się stawa nasze z Ojcem zjednoczenie".

Posłuchajmy jeszcze, jak św. Augustyn z przedziwną jasnością tę prawdę wykłada: „Chcesz-li żyć duchem Chrystusowym? bądźże w ciele Chrystusowym. Bo wszelka dusza ciało swoje ożywia; więc i duchem Chrystusowym może żyć tylko ciało Chrystusowe. Stąd i Paweł św. mówiąc nam o tym chlebie powiada: jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy. O tajemnico miłosierdzia! o znaku jedności! o związku miłości! Teraz już ktokolwiek pragnie życia, ma kędy żyć i czym żyć. Niech przystąpi, niech wierzy, niech się wcieli, a będzie ożywiony". Czyż takie zjednoczenie nie jest dowodem gorącej ku tobie miłości Syna Bożego? Czy taki dowód miłości nie powinien pobudzić ciebie do jak najgorętszej wzajemnej miłości?"



Iluminacja wieczorna Budapesztu podczas kongresu eucharystycznego

II. Na to Pan Jezus w tym Sakramencie łączy się z nami, aby nas do miłości swojej pobudzić.

„Wszelka miłość", powiada św. Tomasz, „zasadza i opiera się na łączności, a im ściślejsza jest łączność, tym większa miłość z niej się rodzi. Ojciec kocha syna a syn ojca, bo jedna krew płynie w żyłach obu. Żaden umysł stworzony nie pojmie tej miłości, jaką Trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej miłują się między sobą, bo niepojęte jest źródło tej miłości, to jest, ta jedność Boskiej natury wspólnej Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Jeśli więc jedność jest przyczyną i źródłem miłości, jakże zatem powinni miłować Jezusa Chrystusa ci, którzy są z Nim zjednoczeni przez tylokrotne pożywanie chleba niebieskiego, którym jest sam Jezus Chrystus? I znowu, wedle rodzaju ducha, który ożywia człowieka, powinno żyć także życie i sprawy jego. Gdy więc Duch ten, który cię ożywia przez uczestnictwo w Sakramencie Ołtarza, jest Duchem Bożym, to jest duchem miłości, albowiem „Bóg jest miłością", czyż stąd nie wynika, że wszystko życie twoje po komunii św. powinno być życiem miłości? i że wszystkie myśli, słowa i uczynki twoje i wszystko, co w tobie jest, powinno się rodzić z miłości? Zbawiciel, wszystek będąc pełen tego ducha, wiesz jak gorąco miłował Ojca swego i jaką tkliwą, bezgraniczną miłością ogarnął wszystkich ludzi. Czyż więc komunia św. nie powinna zapalić w tobie tegoż ognia miłości Bożej, kiedy ci tegoż Ducha udziela, z którego ta miłość się rodzi. Jezus Chrystus ma żywot z Ojca swego i przeto dla Ojca swego żyje, dla Ojca pracuje: „Żyję dla Ojca". „Co mu się podoba zawdy czynię" (Jan 6, 57; 8, 29). Kiedy więc w tym Najświętszym Sakramencie własnego życia swego ci udziela, dla kogóż jeszcze powinieneś żyć i działać, jeno dla Niego. „A kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie" mówi Pan.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***o jak najwcześniejsze przygotowanie i dopuszczenie dziatwy do Komunii św.***

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jazusa i św. Teresie od Dz. J. za wyleczenie dzieci z ciężkiej choroby z komplikacjami. Of. zł 5,00 — K. H. Jaśkowie, Trzebinia.

Poświęćmy się Sercu Maryi

Znanym jest we wszechświecie i u nas w Polsce nabożeństwo Straży Honorowej Serca Jezusowego. Polega ono na tym, że w dowolnie obranej godzinie dnia każdego, nie zmieniając nic ze zwykłych zajęć, dusza sercem jednoczy się z Chrystusem w szczególny sposób, czyniąc wszystko na Jego chwałę. Godzina Straży Serca Jezusowego jest więc szkołą życia wewnętrznego, a przeto wielkim czynnikiem odrodzenia moralnego jednostek, rodzin i społeczeństw. To samo powiedzieć można o Intronizacji Serca Jezusowego, przez którą rodzina obiera sobie Chrystusa za członka i głowę — owszem za Swego Pana i Króla.

Prócz tego istnieje w świecie katolickim, mało jeszcze znane u nas w Polsce, nabożeństwo Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi, oraz Poświęcenie Rodzin temuż Sercu. A jednak nabożeństwa te winny być u nas bardziej niż gdzie indziej rozpowszechnione, gdyż Ojczyzna nasza szczyci się szczęściem, że ma Matkę Najświętszą za swą Królową. Złożone na Jasnej Górze uroczyste ślubowania różnych stanów podniosły w narodzie naszym kult Maryi, tak zbawiennie oddziaływujący na odrodzenie moralne. Ażeby wszakże kult ten nie był powierzchowny, potrzeba mu pogłębienia, a pogłębienie to ma być dziełem Straży Honorowej oraz Poświęcania Rodzin Niepokalanemu Sercu Maryi.

Straż Honorowa Serca Maryi odbywa się w taki sam sposób jak i Straż Honorowa Serca Jezusowego. Tak tu, jak i tam członkowie mogą sobie obierać godzinę Miłosierdzia, ofiarowaną za jakiego grzesznika, dodając imię jego.

Szczególnym celem Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi jest wynagrodzenie naszej Niebieskiej Matce za oziębłość wielu Jej dzieci, oraz dziękczynienie Bogu za niepojęte łaski, jakimi Ją obdarzył. Poświęcenie Rodziny Sercu Maryi winno się odbywać jednocześnie z Intronizacją Serca Jezusowego.

Po objaśnienia bliższe i obrazki wpisowe należy się zwracać do Wielebnych ***Sióstr Wizytek w Jaśle,*** *od których wyszła inicjatywa tych rozpowszechnienia nabożeństw w Polsce, tak samo jak i Adoracji Nocnej w Rodzinie.*

Małym człowiekiem pozostanie ten, który nie umie podźwignąć się do — Chrystusa!

●

Przez przyjmowanie Sakramentów św. przyjmujemy Jezusowe myślenie, Jego wolę i Jego siłę. — Komunia św. jest dotknięciem się naszej duszy z duszą Jezusa.

Ks Wronka.

O bezbożnym komuniźmie

Encyklika Papieża Piusa XI

(Ciąg dalszy).

ODEZWA DO WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W BOGA

Żywimy niezłomną nadzieję, że do walki przeciw „mocom ciemności", usiłującym wyrwać z serc ludzkich nawet pojęcie Boga, staną obok chrześcijan świadomych mężnie także ci wszyscy, a jest to ogromna większość ludzkości, którzy wierzą w Boga i cześć Mu oddają. Ponawiając zatem wezwanie, rzucone przed pięciu laty w encyklice „Caritate Christi", raz jeszcze gorąco ich zachęcamy, by w miarę sił i szczerym sercem nie skąpili wysiłków ku odwróceniu owego strasznego i groźnego dla wszystkich niebezpieczeństwa. Albowiem — jak powiedzieliśmy wówczas „na wierze w Boga jako na podwalinie wszelkiego ładu opierać się musi każdy ustrój państwowy i każdy autorytet ludzki. Dlatego powinni wszyscy, którzy przeciwni są gwałtownym przewrotom i wszelkiej anarchii, usilnie współdziałać w tym kierunku, aby wrogowie religii nie dopięli swych celów głoszonych tak namiętnie i otwarcie".

OBOWIĄZKI PAŃSTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Wyłożyliśmy dotąd, Czcigodni Bracia, pozytywne i ściśle określone zadanie, jego stronę doktrynalną jako też stronę praktyczną, jakie Kościół z polecenia Twórcy i Założyciela swego Chrystusa, podjął, już to celem przepojenia społeczeństwa duchem chrześcijańskim, już też zwłaszcza dziś celem przełamania komunizmu. Do spełnienia tego zadania wezwaliśmy wszystkie warstwy społeczne. Ale do tego dzieła powinno także państwo chrześcijańskie przyłożyć rękę, wspomogając Kościół w swoim zakresie i dostępnymi mu środkami, które co prawda są tylko zewnętrzne, ale ostatecznie jednak dobro dusz mają na oku.

Dlatego kierownicy państw powinni użyć wszystkich środków możliwych, aby powstrzymać zgubną propagandę bezbożników, podważającą wszelkie podstawy ustroju, by nie naraziła ich narodów. Nie ma bowiem żadnego ziemskiego autorytetu, skoro się usunie autorytet Boga i żadna przysięga nie ma znaczenia, skoro przekreśli się imię Boga żywego. Powtarzamy przeto, co tylekroć i z takim naciskiem podnosiliśmy zwłaszcza w encyklice „Caritate Christi". ...Jaką trwałość może mieć porozumienie między ludźmi i jaką wartość mają układy tam, gdzie nie poręcza ich sumienie, gdzie nie ma żadnej wiary w Boga, żadnej bojaźni Bożej? Jeśli bowiem zburzy się ten fundament, to razem z nim upada też wszelkie prawo moralne,

a wówczas nic już nie powstrzyma stopniowej, lecz nieuchronnej zguby narodów, rodzin, państwa i cywilizacji samej.

TROSKA O WSPÓLNE DOBRO

Dalej nie wolno władzom państwowym zaniedbywać niczego, by zapewnić obywatelom owe warunki życiowe, bez których nie może istnieć pomyślny rozwój państwa, nawet dobrze zorganizowanego. A więc przede wszystkim winny dać pracę ojcom rodzin i młodzieży. W tym celu należy warstwy posiadające nakłonić, aby ze względu na wspólne dobro wzięły na siebie owe ciężary, bez których niemożliwe jest ocalenie społeczeństwa, a więc także ich samych. Ale środki zaradcze, podjęte w tym celu przez państwo muszą być tego rodzaju, żeby dosięgły skutecznie tych, którzy rzeczywiście posiadają największe kapitały i ze szkodą dla drugich jeszcze je pomnażają.

MĄDRA I PRZEWIDUJĄCA ADMINISTRACJA

Państwowa administracja zaś, z której rządzący zdadzą kiedyś przed Bogiem i społeczeństwem rachunek, powinna być tak mądra i umiarkowana, żeby stała się wzorem dla obywateli. Ciężki kryzys światowy wymaga dziś więcej niż kiedykolwiek, by ci, którzy w swym ręku gromadzą ogromne kapitały, owoc potu i trudu milionów, pamiętali zawsze o wspólnym dobru i w miarę sił je popierali Także przedstawiciele władzy i wszyscy urzędnicy państwowi powinni z nakazu sumienia wiernie i powściągliwie spełniać swoje obowiązki, wzorując się na dawnych i nowych przykładach ludzi wybitnych, którzy pracowali niestrudzenie dla dobra państwa. W wzajemnych zaś stosunkach narodów należy usunąć wszelkie sztuczne przeszkody życia gospodarczego, wyrosłe z braku zaufania i nienawiści, ponieważ wszystkie tworzą jedną rodzinę, pochodzącą od Boga.

...I wyzdrowiał

W szpitalu garnizonowym leżał ciężko chory żołnierz. W cichych godzinach myślał o dalekiej wiosce, o rodzicach i dawnej przeszłości. I gdy tak rozmyślał opanowywała go rosnąca tęsknota za domem... za wioską. A choroba czyniła zastraszające postępy. Więc lekarz zawiadomił rodzinę. Niezwłocznie wybrał się sędziwy ojciec do miasta, by w szpitalu zobaczyć się z synem. Troskliwa matka dała mu paczkę, do której włożyła chleb.

— Powiedz synkowi naszemu, że własnymi rękami wyrobiłam ciasto i dla niego upiekłam ten chleb.

Jakże wielka była radość chorego, gdy zobaczył ojca, gdy w rozgorączkowanych dłoniach trzymał chleb, chleb z wioski rodzinnej wypieczony dla niego, przygotowany dłoniami matczynymi. W radosnym zapamiętywaniu jadł ten chleb... i wyzdrowiał!

Wielka jest moc w chlebie.

Ale znam i inny chleb, biały, wypieczony z ziarn a rozdzielany dłonią kapłańską. Kto ten chleb spożywa, wzmacnia siły duszy i żyć będzie.

Potęga modlitwy

Skupieni, z cichą radością w sercu uklękli młodzieńcy przy balaskach. Przed paru dniami przybyli tutaj do klasztoru, by wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych i oto dzisiaj przyjmują do oczyszczonych serc Boga. — Każdy z nich przeżywa radość i wielkość tej chwili. W oczach ich widać łzy wzruszenia i wdzięczność. Słowa rekolekcjonisty padły na podatny i dobry grunt. Wszyscy postanawiają wytrwać w wierze i przetrwać najcięższe nawet doświadczenia. Wszyscy?

Oparty o filar stoi młodzieniec. Bolesny wyraz odbija się na jego twarzy. Przez ściśnione usta nie wydobywa się żadne słowo. Nie śpiewa wraz z innymi: „Jezu, Jezu do mnie przyjdź..." Nie podchodzi do ołtarza. A gdy rozbrzmiewa radosny hymn: „Ciebie Boże wielbimy..." kurczy się w sobie i jakby w nagłym bólu, przymyka oczy.

To Eugeniusz Wroński. Wszyscy opuścili kościół a on jeszcze stoi oparty o filar. Męczą go nagłe i niepokojące myśli. Nagle wyczuwa lekkie dotknięcie dłoni. Patrzą na niego przenikliwe oczy rekolekcjonisty, ojca Pawła. Bez słowa prowadzi ojciec Eugeniusza ku balaskom. Tam uklękli w żarliwej modlitwie. I łzy padają na przeczystą biel płótna. Ojciec Paweł prowadzi młodzieńca do swej celi.

— A teraz Eugeniuszu, powiedz co cię boli, wypowiedz swój smutek.

Ciepłe dłonie ojca zgarniają w uścisku dłonie młodzieńca.

— Ojcze, nie byłbym tu przyszedł, nigdy — ale matka moja prosiła mnie o to. Sprawiałem jej zawsze wiele trosk i kłopotów, a przecież mnie kochała i otaczała staraniem. Po śmierci ojca przeprowadziła się ze mną do miasta, by ułatwić mi utrzymanie podczas studiów. Chciała zawsze mojego dobra, nawet wtenczas, gdy zakazywała mi uczestniczenia w zabawach towarzyskich. Ale zawsze zbywałem ją krótkimi słowami. W gronie kolegów nauczyłem się lekceważyć i zaniedbywać praktyki religijne. Mało troszczyłem się o zdanie matki, aż nagle spostrzegłem, że oczy jej mają bolesny wyraz



Ks. kardynał Seredy, prymas Węgier

a na twarzy pozostał smutek przepłakanej nocy. Wtedy w nagłej skrusze poprzysiągłem jej, że szanować będę jej słowa, że zrezygnuję z towarzystwa kolegów, że będę posłusznym i dobrym synem. Przyrzekłem jej... a przyrzeczenia nie dotrzymałem.

Gdy, mniej więcej przed czterema tygodniami wybrałem się znowu na zabawę koleżeńską, podchwyciłem mimowoli zatroskany wzrok matki. Skarżyła się na słabość, ale nie przejąłem się tym. Obiecałem sobie tylko, że wcześniej powrócę do domu. Ale koledzy wyśmiali mój zamiar i tak dopiero po północy wracałem z kolegami do domu. Na drodze spotkaliśmy księdza. W pijanym nastroju wołaliśmy bezecne słowa, klękali z drwinami... I ja klęczałem... Nagle uświadomiłem sobie moje tchórzostwo, byłem przecież katolikiem a pozwalałem drwić z Boga... co gorsze! sam bluźniłem! Szybko odłączyłem się od kolegów i podążyłem za kapłanem. Przerażenie, strach i paniczny lęk potęgował się z każdą chwilą. Kapłan szedł tą samą drogą... szedł w stronę naszego domu... naszego mieszkania... Wszedł! Nie miałem odwagi wejść za nim i pozostałem na dworze.

Przez długie dni stałem i klęczałem przy łóżku matki a gdy wreszcie podniosła na mnie przytomne oczy, wyznałem jej wszystko. Wypowiedziałem jej całą moją podłość, niecne postępowanie, a wtedy ona przebaczyła mi i tylko o jedno poprosiła, bym zwrócił się do ojca. I złożyło się, że w tym samym czasie wygłaszał ojciec nauki rekolekcyjne. Uczestniczyłem w nich, ale brakowało mi wewnętrznego nastawienia. Ale teraz, gdy ojca dobroć skłoniła mnie do wyspowiadania się, jest mi lżej i proszę — bardzo proszę o zadanie mi pokuty.

Wzruszony kapłan przygarnął do siebie młodzieńca.

— Eugeniuszu, ty — ty nadaj mi pokutę!

— Ojcze! ja wiele grzeszyłem, to ja zasługuję na największą i najostrzejszą pokutę.

— A co ja mógłbym dla ciebie zrobić?

— Proszę pomodlić się za mnie drogę krzyżową.

— Każdy dzień! Tak, Eugeniuszu każdy dzień — przerwał mu rozradowany kapłan.

A potem poszli do kościoła, Ojciec Paweł otworzył tabernakulum i Najdobrotliwszy Bóg pocieszył Eugeniusza.

Gdy wrócił do domu, zastał matkę umierającą. Pożegnała go z błogosławieństwem i uśmiechem szczęścia. I upłynęło wiele lat. Eugeniusz po skończonych studiach wyjechał w celach naukowych do odległych krajów. Przeżywał ciężkie okresy, chwile załamania i wewnętrznego niepokoju, ale wtedy powtarzał sobie słowa kapłana: każdy dzień... każdy dzień...

I dobrze przeżywał każdy dzień, bo tam daleko, w klasztorze dobra dusza wzmacniała jego wolę modlitwą.

Ale pewnego dnia obudziła się w nim tęsknota za dawnym mieszkaniem, za grobem matki, za znajomymi a szczególnie za tym, któremu zawdzięczał wiele... I przyjechał. Gdy otworzono mu bramę klasztorną, zapytał o ojca Pawła.

— Ojciec Paweł umarł niedawno. Znaleziono go zemdlonego przy ostatniej stacji drogi krzyżowej.

Na dalsze niepokojące pytania odpowiedziano mu:

— Tak, codziennie modlił się tam w ogrodzie drogę krzyżową, czy w lecie czy w zimie. A na uwagi odpowiadał: „To moja pokuta".

— On za mnie się modlił... — szepnął wzruszony Eugeniusz.

— — — — —

W cieniu rozrosłych gałęzi idzie rozmodlony zakonnik. Idzie drogą krzyżową... A gdy słoneczne blaski przedzierają się przez gęste listowie, wtedy przypomina sobie tę chwilę, gdy w dłoniach ojca Pawła zajaśniała ŚWIATŁOŚĆ, która opromieniła jego życie a dopomogła mu do odnalezienia drogi powołania swego...

Tłum. M. G.

Książka szkodliwa

Dnia 25 marca br. asesor św. Officjum msgr. Alfred Ottaviani przedłożył Ojcu św. nowe wydanie „Indeksu książek zakazanych", czyli katalog książek, które Stolica Apostolska potępiła jako szkodliwe dla wiary i moralności i których czytania zabroniła wiernym.

Stosownie do kanonu 1399, jak podaje „Osservatore Romano", dwanaście następujących kategorii książek podlega zakazowi czytania:

1. Wydawnictwa Pisma św., dokonane czy to w oryginale, czy w tłumaczeniu przez innowierców. — 2. Książki jakiegokolwiek autora, które propagują herezję lub schizmę, lub które usiłują podkopywać w jakikolwiek sposób zasady religii katolickiej (np. książki protestanckie lub publikacje o charakterze propagandy antyreligijnej). — 3. Książki i publikacje, które „ex professo", to znaczy, wprost ze specjalną intencją zwalczają religię i dobre obyczaje (a więc wzbronione jest czytanie „dzienników, czasopism i wydawnictw periodycznych, które tendencyjnie napadają na religię i dobre obyczaje"). — 4. Książki jakiegokolwiek autora niekatolika, które „ex professo" traktują o religii, wyjąwszy, gdyby było rzeczą pewną, że nie ma w nich niczego przeciw wierze katolickiej. — 5. Książki, które opowiadają o nowych objawieniach, rewelacjach, wizjach, proroctwach, cudach, lub które wprowadzają nowe nabożeństwa i które zostały wydane bez aprobaty kościelnej. — 6. Książki, zwalczające jakikolwiek dogmat katolicki, lub biorące w obronę błędy wiary, potępione przez Stolicę Apostolską, lub wyszydzające ceremonie religijne, albo rozluźniając karność kościelną. 7. Książki, które obniżają powagę hierarchii kościelnej, duchowieństwa lub zakonów. — 8. Książki, które w jakikolwiek sposób zalecają praktyki zabobonne, czary, magię lub wywoływanie duchów. — 9. Książki, które pochwalają pojedynki, samobójstwa, lub które biorą w obronę sektę masońską, usiłując wykazać, że nie jest ona bynajmniej szkodliwa dla kościoła i społeczeństwa. — 10. Książki, które rzeczami wszetecznymi i pornografią „ex

professo" się zajmują, rzeczy takie opowiadają lub ich nauczają. — 11. Wydawnictwa liturgiczne, niezgodne z ceremoniałem kościelnym, zatwierdzonym przez Władzę duchowną. — 12. Książki i wydawnictwa, propagujące modlitwy, do których rzekomo są przywiązane odpusty, nie potwierdzone przez Kościół.

Aby zakaz czytania danej książki katolików obowiązywał, wystarczy, by dana książka podpadała pod powyższe kategorie czyli ustawy ogólne, choćby nie była wyliczona imiennie na Indeksie. *Prawo dotyczące książek zakazanych obowiązuje wszystkich wiernych, tak świeckich, jak i duchownych.* Książek zakazanych nie wolno katolikom czytać, drukować, wydawać, sprzedawać, pożyczać ani przechowywać.

Pozwolenie na czytanie książek zakazanych może dać Kongregacja św. Officjum, a także odnośnie do krajów sobie podległych św. Kongregacja Propagandy. Biskupi zaś i inni dostojnicy Kościoła, posiadający władzę do biskupiej zbliżoną (iurisdictionem quasi episcopalem), mogą udzielać pozwolenia na czytanie tylko poszczególnych książek zakazanych i tylko w wypadkach nie cierpiących zwłoki.

„Wszyscy i każdy z osobna, którzy świadomie, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej, czytają książki odstępców i heretyków, broniące herezji, oraz książki jakiegokolwiek autora listem apostolskim imiennie zabronione, podobnie jak i ci, którzy te same książki przechowują, drukują lub w jakikolwiek sposób biorą w obronę, popadają tym samym (ipso facto) w klątwę, Papieżowi specjalnie zastrzeżoną".

Kościół udziela pozwolenia na czytanie książek zakazanych tym wszystkim, którzy mają dostateczny powód do tego i odpowiednie wykształcenie naukowe. Jeżeli Kościół św. nie udziela tego pozwolenia z góry wszystkim, a nawet nie całej bez różnicy inteligencji, to czyni to z ważnych powodów. „Doświadczenie potwierdza, — jak słusznie podkreśla ks. dr Fr. Sawicki w książce „Dlaczego wierzę?" — jak szkodliwa i niebezpieczna dla wiary jest literatura antyreligijna, względnie antychrześcijańska, nie dlatego, że wiara sama w sobie jest zbyt słabo uzasadniona i bezbronna, lecz dlatego, że *czytelnicy nie są dosyć wyszkoleni, by należycie oceniać i rozwiązywać zarzuty przeciwko wierze. Mniemanie, iż każdy człowiek wykształcony zdolny jest do rzeczowej oceny dzieł zakazanych i silna wiara przez czytanie tych książek nie może być zagrożona, jest mylne.* Zbyt ufa własnym siłom, kto sądzi, że jemu to szkodzić nie może. Łatwą jest rzeczą wywoływać wątpliwości wiary, a często tak trudną je pokonać... By krytycznie zbadać i należycie odpowiadać na argumenty przeciwników, potrzeba czasem bogatej i gruntownej wiedzy z teologii, filozofii, historii i nauk przyrodniczych, a przeciętny czytelnik często tą wiedzą nie rozporządza... Słusznie zatem Kościół nie pozwala wiernym wystawiać się na najsilniejsze ataki wrogów wiary".



Z życia Kościoła

Srebrny jubileusz biskupi Ks. Kardynała Kakowskiego. — W roku bieżącym przypada jubileusz 25-lecia rządów arcypasterskich JEm. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego. Ówczesny rektor Akademii Duchownej w Petersburgu ks. prałat Kakowski został mianowany przez Papieża Piusa X arcybiskupem warszawskim w dniu 7 maja 1913 r. Konsekracja biskupia odbyła się dnia 22 czerwca tegoż roku w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, sakry biskupiej dopełnił ówczesny ordynariusz włocławski, śp. ks. Biskup Zdzitowiecki. Objęcie rządów archidiecezji nastąpił dnia 13 września 1913 r., po czym 14 września nowy Arcybiskup warszawski odbył swój ingres uroczysty do archikatedry św. Jana.

Ze względu na życzenie Jego Eminencji obchód jubileuszowy odbędzie się w skromnych ramach i zostanie połączony z otwarciem Muzeum Archidiecezjalnego, ufundowanego przez duchowieństwo *archidiecezji* warszawskiej ku uczczeniu swego najdostojniejszego Arcypasterza. Otwarcie Muzeum nastąpi na jesieni rb.

Odradzanie się życia zakonnego w krajach skandynawskich. — Stara Dania, która przed reformacją protestancką tak bardzo obfitowała w klasztory, a początki swej kultury zawdzięcza zakonowi św. Benedykta, została nagle w 1536 r. dekretem królewskim zupełnie pozbawiona tych tak licznych tam zakonów. Dzisiaj po 400 latach zakon benedyktynów powraca znowu do królestwa Duńskiego. Siostry benedyktynki osiedliły się ostatnio w Jagtwog.

To samo w Islandii, gdzie niegdyś życie katolickie pulsowało tak żywo i sympatie dla starego Kościoła macierzystego dotąd dotrwały, zaznacza się nawrót do uznawania życia klasztornego. Karmelitanki holenderskie oświadczyły gotowość osiedlenia się w tym kraju zorzy północnej. W Hafnarfjördur, o 400 mil od najbliższej stacji misyjnej, wśród dzikiej okolicy, z widokiem na Hafnarfjord, stanie nowy klasztor karmelitanek.

Wten sposób spełni się gorące życzenie śp. kardynała van Rossum, które wyraził w czasie swej bytności na Islandii: „Musi tu znowu zapanować duch modlitwy, a życie kontemplacyjne, które na wyspie tej niegdyś tak kwitło ponownie być musi rozpoczęte od nowa".

Stypendium im. śp. ks. St. Streicha w Gdańsku. – Centralny Komitet Katolików Polaków diecezji gdańskiej zawiadomił JE. Ks. Prymasa Kardynała A. Hlonda, i zjazd delegatów stowarzyszeń, reprezentowanych w Komitecie tym, postanowił dla zadośćuczynienia za zbrodnię popełnioną na świętym miejscu przez bezbożnika-komunistę na bohaterskim duszpasterzu śp. ks. proboszczu Stanisławie Streichu w Luboniu, stworzyć fundusz stypendialny im. ks. Stanisława Streicha dla popierania młodzieży gdańskiej, która się poświęci katolickim studiom społecznym.

Oprócz tego przyrzekli delegaci ofiarne popieranie budowy nowej świątyni polskiej, która ma stanąć w Sopotach pod wezwaniem św. męczennika Andrzeja Boboli i złożyli na ten cel pierwszą ofiarę.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się w II półroczu 1938 r.
w Domu Rekolekcyjnym
Księży Salwatorianów
w Trzebini.

Lipiec

4—8	Panny ponad 30 lat
9—13	Członkowie K. S. M.
14—18	Kurs przygotowawczy dla chcących zostać duszami ofiarnymi
19—23	Panny służące
25—29	Matki

Sierpień

1—5	Wdowy
6—10	Członkinie K. S. K.
11—15	Panny, które ślub panieństwa składają
17—21	Panowie z inteligencji
22—26	Panie Nauczycielki

Wrzesień

4—8	Panny należące do Dusz Ofiarnych, które już odprawiły rekol. zamk.
12—16	Czcicielki św. Teresy
19—24	Panie z inteligencji
26—30	Prezesi Akcji Katolickiej

Październik

3—7	Niewiasty z III Zakonu
10—14	Mężczyźni z III Zakonu
17—21	Panny z Sodalicji Mar.
24—28	Członkinie K. S. K.

Listopad

2—6	Matki
7—11	Druchny K. S. M. Ż.
14—18	Członkowie Chrz. Z. Z.
21—25	Kapłani

Grudzień

4—8	Panny, które ślub panieństwa składają
12—16	Druchny K. S. M. Ż.
19—23	Młodzieńcy z K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

Co czytać?

„BOGU NA CHWAŁĘ", ks. Mateusz Jeż, jubilat. Kraków 1938 r. Cena 1,— złoty.

„Stojąc na życia ziemskiego krawędzi,
Ślę Wam, Rodacy, ten śpiew mój łabędzi..."

W dziełku tym, jak zresztą w wielu im podobnych, wielce czcigodny Autor wylewa całą Swą kapłańską duszę, ściele ją w miłosnym pieniu pod stopy Boskiego Zbawiciela. Są to, zdaje się, ostatnie akordy tej pieśni na cześć Niebiańskiego Mistrza, którego czcigodny Autor, za Jego ocean dobroci i bezmiar cierpienia z powodu ludzkiej słabości, serdecznie, gorąco uwielbia. Uwielbienie to ujął Autor w formy wierszowane. W pieśniach tych na cześć Boskiego Więźnia miłości dźwięczy najczęściej radosna nuta. Ale daje się też od czasu do czasu wyczuć bolesny smutek, że Rodacy w odrodzonej Polsce tak często zupełnie obojętnie, co gorsza, z nienawiścią w sercu przechodzą obok Pańskich ołtarzy. Pełno także w tych pieniach eucharystycznych rzewnej tęsknoty, przybierającej niejednokrotnie formy dziecięcej tkliwości, tęsknoty za odejściem z tej ziemi i oglądaniem twarzą w twarz Boskiego Mistrza.

„Idę do Ciebie, Boże utajony,
Jak kwiat do słońca, jak do matki dziecię,
Bo mi pochmurno i smutno na świecie:
Szukam pociechy, światła i obrony,
Żywy, Anielski, Przecudowny Chlebie,
Idę do Ciebie!"

Język utworów prosty i szczery, pozbawiony wszelkich zawiłości i niedomówień — jednym słowem piękny — nie ma jednak „cudnych akordów i czarownych kwiatów"; za mało poetycki. Brak zwłaszcza wyczerpujących porównań i niekiedy, jak na przykład w pierwszych strofach sonetów, bardzo pożądanych plastycznych obrazów. Bogaty za to — o co Wielce Czcigodnemu Autorowi najwięcej bez wątpienia chodzi — to — „w skarby niebieskie!" I to też jest największa zaleta dziełka, które się czyta z niesłabnącym zainteresowaniem.

Trzebinia. Ks. W. W.



Polecamy modlitwom dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu":

Przewielebny Ks. Jan Rychlik proboszcz z Osielec, Karol Zachara Jaworzno, Elżbieta Szojda, Katowice, Józef Zięba Jaworzno Byczyna.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...